

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:	
Pierwsze umieszczenie.....	8 centów
Każde następne umieszczenie.....	5
Stempel od każdorazowego umieszczenia.....	30 "
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj , oraz niżej wymienione agencje.	

„smutny maj, smutny maj, w więzach
czy cały kraj!“ — No, smutny jest

fabrykanci, przemysłowcy, nie mogąc znów podwyższyć ceny towarów i produktów, ponieważ i tak już nader mało sprzedają, zamierzają na znowu właścicieli domów odpowiadzić znowu lokatorów, i wypowiadzawszy mieszkanie wynieść się na przedmieścia a nawet do wsi okolicznych.

Ala ponieważ w tego rodzaju sporach, zwykły ten otrzymywać plac boju, kto większym rozporządza kapitałem, przeto skończy się prawdopodobnie na wielu skargach, dziennikarskich hałasach i procesach, lecz właściciele domów postawią na swoim.

Najgorzej jak zwykle wyjdzie klasa urzędników i cały proletariat inteligentny, który z natury swych zatrudnień nie może oddalać się od ogniska ruchu, i nie posiada środka powetowania zkadnędzianego oszczerstwa w budzecie. Tym podobne argumenta *ad hominem* przyczyniają się daleko więcej do zgwałcenia parlamentarnej sławy teraźniejszych luminarzy niemieckich, aniżeli najlogiczniejsze wyrody, — i gdyby dziś parlament został rozwiązany, dostałby się do nowego nie mogły, chyba przy jakiejś nadzwyczajnej agitaacji, takie nawet filary liberalizmu, co zawięzają swą sławę przeciw konkordatowi demagogami i bankierskim wpływom.

Odnosi się to do samego Wiednia, gdyż co do prowincji czysto niemieckich, ludność miejska zostaje więcej jak gdziekolwiek pod wpływem duchowieństwa i większej własności, które oba czynniki nie są bynajmniej tak zadowolone z obecnego stanu, jakby oficjalnie usiłowały mówić. Szczupły zastęp „wierno-konstytucyjnych” posiadaczy większej własności jaki zasiada w rajchsracie, dostał się także w skutek wyjątkowych okoliczności, nie przedstawia jednakże bynajmniej wpływowch jednostek tej klasy trzymającej się na uboczu, gdy tymczasem mniejsza posiadłość obdułzona, wyczerpywana lichwą, której żadna nowa instytucja bankowa nie przyszła w pomoc, nie jest wcale reprezentowaną w rajchsracie. Za to cały ogrom ciężarów spada nie mniej na nią jak na nas, na wyłączone korzyści przemysłowców, czyli co prawie jedno dziś znaczy niemców czeskich i morawskich będących dziś u steru.

Koteria ta wszechwładna i wyszły z niej rząd przedstawia charakterystykę właściwą ludzom, wychowanym w narodowościowych starych, powstających zbyt łatwo tam, gdzie mieszka miesza ludność; koteria ta ma jeden główny interes na celu, pomijając inne będące jej dotąd obce w osobistych stosunkach.

Widzimy ztąd ów kierunek podporządkowania wiać interesu produkcji rolniczej interesom produkcji fabrycznej w państwie, na którego całej przestrzeni z wyjątkiem Czech i niektórych okolic Moraw, ma pierwsza daleko wyższe znaczenie od drugiej. Nie wynika ztąd, aby mając wiać podniesienie rolnictwa na oku, zapominać o wspieraniu własnego przemysłu, lecz ponieważ żadne skoki w ekonomii nie dzieją się bezkarnie, przeto należałoby więcej uwzględnić naturalne podstawy pomyślności, i sprzyjając nabytym, nie ubywać ich z czasem. Jest zarazem jasnym dowodem, iż nawet na polu ekonomicznym jedne i te same zasady do wszystkich krajów zastosować się nie dadzą, i że w Austrii wszystkie ogólnikowe prawa są zawsze dla kogoś, jeżeli nie dla wielu szkodliwe.

Na polu politycznym, ze wszelkich żywiołów niemieckich, żywił niższe i wyszo-austrjacki, z pewnością z nami najwięcej sympatyzuje, pojmuje nasze potrzeby, i byłby gotów przystać na racjonalny kompromis. Oczywiście mówi się tu o prawdziwej ludności wiejskiej i miejskiej, pracującej i placącej ciężkie podatki, nie zaś o zalecających się Niemiec skazujących tutaj karierę, lub o wielkich politykach wyniesionych na krzesła kurulskie za pomocą reklamy. Dla tej ludności supremacja czesko-niemiecka nie jest wcale na rękę, ani też monopol polityczny, zadzierzawiony przez profesorów i adwokatów.

Gdyby przeto w skutek zerwania delegacji z rajchsratem, nastąpiło nader prawdopodobne rozwiązanie, gdyby delegacja była do tego zgromadzenia schwytała odpowiednią chwilę, jak np. w czasie rozpraw nad reformą podatkową, wtedy byłby czysto-niemieckie prowincje, pomimo krzyku dzienników korzystają z sposobności, aby pozbysy się przy nowych wyborach swych nieproszonego opiekunów, i układ z niemi stawał się nie tylko o wiele łatwiejszy niżli z czesko-niemiecką frakcją, ale nawet arcy-prawdopodobny.

Stracona sposobność — nie tak łatwo powrócić.

Anglia.

Londyn 30 kwietnia. Wczorajszy dziennik *Globe* donosi: Antypatje religijne spowodowały nowe fatalne starcie między ludnością irlandzką. W Londonderry zdarzyło się, co w świeżej pamięci mamy te słowa wieszczów, śpiewaliśmy już nieco weseli — i dzieci nasze lepszą ożywnie nadzieją, śpiewając: piękny mój, śliczny mój, zieleni się błon i gaj — dodają: Boże daj, Boże daj, niechaj będzie wolny kraj!

Zwyczaj odbywania majówek sięga bardzo odległej starożytności: wszystkie narody w poczet przedchrześcijańskich bogów liczyły też pełną wdzięku boginię wiosny, której składano cześć i hołdy w najpiękniejszych chwilach jej rozkwitu. Słowno świąteli pierwszy dzień maja na cześć pięknej Maji witając ją co rok z muzyką i piosenką, w której słychać było często powtarzane: o Maju, Maju! — Ztąd wiosenne, majowe uroczystości do dzisiaj u nas obchodzone: *haikiti* nad Dnieprem, *kust* na Litwie, z *gaikiet* na Mazowszu, z *królewną* na Podlasiu i inne w różnych okolicach kraju różne zwane wiosniaki czy majówki.

Gólbowski Łukasz, opisując nasze dawne „Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub niektórych tylko prowincjach,” podaje o majówkach wiadomość, że w Polsce jeszcze za Zygmunta Augusta obchodzono te majowe uroczystości; opisuje także obchód jej na Litwie, o czym obszerniej pisze Ignacy Chodźko w I tomie „Obrazów litewskich.” Za Gólbowskim powtarza i Wójcicki, że u nas „uczniowie

zryła się wczoraj wieczorem bójka między protestantami a katolikami. Przeciwnicy zaczęli ciskać na siebie kamieniami przez dłuższy czas; potem wzięto się do broni palnej, a policja tą samą bronią musiała pośredniczyć. Dwóch ludzi zostało zabitych, wielu innych ciężko ranionych. O pomocy miasto było spokojne.

Przynajmniej tej bójki nie jest wyjaśniona dostatecznie. Kiedy książę Artur znajdował się na balkonie sali ratusznej, czeladnicy defilowali przed nim niosąc chorągwie i szable. W tym słyhać się dala szczyderce krzyki miotające obelgi na ministra Gladstona i p. Dowsa posła z Londonderry. Krzyki te z drugiej strony wywoływały wiaty na cześć p. Dowsa. Czelnicy wznosili także wiaty na cześć królów. Późno wieczorem zaczęła się bójka.

Dzienniki katolickie winę całego zajścia spędzają na czeladników.

Francja.

(A. Sk.) **Paryż, 1 maja.** (Kor. „Kraju.”) Śledząc objawy życia tutejszego bez wahania się, pozwałam sobie twierdzić, że tylko niesumienność wrogów, mogła wytworzyć dla oznaczenia naszych niby to niezgod owa przypowieść według której mówią, że gdzie zbierze się dwóch polaków tam już jednego za dużo. Ktoregóż bowiem narodu dzieje mogą się poszczycić równie wzniosłym faktem, jak jest u nas lubelska lub gdzieś się te chwile świeżo, jeszcze wyryte w pamięci naszej, jakimi był dzień 3 marca i 10 października 1861 r., w których statystyce serc jednym zabiło tętnem a bratni węzeł ogarnął zgromadzonych bez względu na przesydy przeszłe, różnicę stanów i wyznań? Czynnica nam zarzuty we wstrząsnych niezgod i rozdziału na liczne stronnictwa, lecz to przecie wada ludzi, a więc zarówno nam jak i wszystkim innym narodom właściwa, na dowód czego odwołuje się do tego co się tu dzieje.

W liczbie kilkunastu deputowanych lewicy są trzy wydzielone stronnictwa: a) republikański, który to żywioł we Francji jest najliczniejszy, b) orleanistów, reprezentujących dążenia mieszczańskie, c) bonapartystów, t. j. tych, których występuje przeciwko obecnemu systemowi rządu i wymagają od niego reform w duchu postępu i wolności, ale obojętnie są przyjaźni cesarzowi. Lewy wreszcie środek izby, który często łączy się z deputowanymi lewicy, a którego reprezentantem możnaby powiedzieć jest pan Thiers, popiera zawsze politykę rządów, w kwestjach wewnętrznych, a więc z tej także racji przeciwny jest wnioskowi opozycji żądającej rozbrojenia się Francji, — w wewnętrznych jednak wszystkich kwestiach, łączy się w atakach przeciwko rządowi z opozycją, a to celem zapewnienia dla Francji jak najwięcej swobód.

Wśród tych stronnictw składających część postępową tutejszej izby, są liczne odcienienia prawe tak różnorodne, ilu jest tylko deputowanych niepodległych w głosowaniu, a których liczba w obecnym składzie na 282 nie dojdzie nawet 40.

Z powyższych stronnictw deputowani opozycji przyjaźni obojętnie cesarzowi, bradaj czy nie najwięcej znajdują w kraju zwolenników. Klasa nawet rzemieślnicza w Paryżu, jakkolwiek to żywioł rewolucyjny i zawsze gotów do przyjęcia udziału w rewolucji, nie można jednak powiedzieć, aby była obojętnie nieprzejmowa Napoleonowi, a niechęć swą za ograniczenia w użyciu wolności, zwraca głównie przeciw ministrom, jakkolwiek oni według konstytucji są nieodpowiedzialni i wyższym dyktarzem państwa — dowodem tego jest fakt następujący, którego sam w roku zeszłym byłem świadkiem.

Na zgromadzeniu publicznym w sali *Moliere*, gdzie odbywały się narady nad potrzebą zorganizowania syndykatów robotniczych, publiczność złożona z samych prawie rzemieślników z wielkim entuzjazmem przyjęła mowę starożytności p. Felix, który napadał na rząd za przeszkody, jakie stawia prawo, klasie zarobkującej, wzbraniając jej zawiązywania się w stowarzyszenia.

Mówca uniesiony zapalem, widząc przyjaźne sobie audytorium, zaatakował osobę cesarza, a wówczas ta sama publiczność, co przed chwilą gromem oklasków go przyjął, zmusiła go do ustąpienia z trybuny.

Fakt powyższy dowodzi, że rzemieślnicy tutejsi, zwłaszcza ci, co nie są przejęci teoriami socjalistów, dalecy są od niechęci przeciwko Napoleonowi — co wreszcie w obec postępowania rządu, który stara się o schłabanie klasie zarobkującej i w pracę ją zaopatruje, nie jest wcale dziwnem.

Rzemieślnik tutejszy głosuje zawsze na opozycję, bo pewny jest, że ta usiłować będzie rozszerzyć jego swobodę, nie zawaha się nawet pochwylić myśli zrobienia rewolucji, aby przy jej pośrednictwie mieć

wszystkich szkół obchodzili uroczystości w dawniejszych czasach majówki zwane szkolne albo żakowskie: w przeddzień oznaczony do majówki nie było lekcji; najazutem równo ze świtem dzwonek szkolny dawał wyczekiwane niecierpliwie hasło, a muzyka z uczniom zwała wszystkich przed gmachy szkoły. Uszykowani w rzędy uczniowie pod chorągiewkami swymi, wraz z dyrektorem i nauczycielami, szli o milę do wioski lub dalej, gdzie odczołg gospodarz wczesnie uprzedzony czesował wszystkich radośnie. W niektórych miejscach prawdziwie panowie polscy zapisywali folwarki całe, żeby młodzież szkolna miała się gdzie bawić i hojnie mogła być częstowana podczas majówki. Gra w piłkę, bieganie, huśtawka, przebieganie się po żołniersku i bitwy sprawiała radość powszechną. Wczorajem po chłodzie i przy świetle księżycy wracała odczołga młodzież do domu.

Jak szeroki kraj nasz, wszędzie obchodzono takie majówki szkolne, tak nad Wisłą, jak nad Wartą i Wilją, nad Baltykiem i pod Karpatami. We wszystkich liceach i uniwersytetach, seminarjach i dawnych konwiktach, we wszystkich bez wyjątku szkołach naszych, obchodzono uroczystości majówki, obierając zwykle na ten cel najpiękniejszą okolicę, której uroczyste położenie i tradycja wabiły do siebie co-

możność poczucia się z policją, która nim dziś poniewiera, a wreszcie choćby dlatego, że rewolucja rokuje mu podobieństwo lepszej przyszłości, ale nie zdaje mi się jednak, aby on miał być przepętniony jakąś niechęcią ku panującej obecnie dyktacji.

Prawdziwych republikańców Francja ma bardzo mały zastęp, pojęcia w narodzie dla ustalenia rzeczywistej polityki są mało wyrobione, a przy żywości i lekkości charakteru zmiana monarchii na rzeczpospolitą, zwłaszcza długotrwałą, zdaje mi się być jeszcze rzeczą odległą przyszłości. Z panujących zaś rodzin bonapartystów bez zaprzeczenia najwięcej mają sympatię w narodzie.

Rewolucja, jeżeliby pod nastrojem obecnych warunków wynikała, co co wreszcie w miastach tej wielkości jak Paryż jest rzeczą nie trudną, zwłaszcza przy usiłowaniu pewnej gromady ludzi chcących ją wywołać, przedewszystkiem nosiłaby charakter socjalny, a z powodu zamieszania jakie zbrojny pokój od tak dawna sprowadził w gospodarstwo krajowem, mogłaby osiągnąć rozmiarów olbrzymich. Rewolucja zaś wywołana tylko w imię zmiany rządu, bez sanatoryjowania mas potrzebą przewrotu socjalnych, nie zdaje mi się być możliwą, pomyślny zaś jej skutek w obec ostrych w jakiej rząd jest zaopatrzony i przebudowania Paryża według strategichowego planu, jest wcale nieprawdopodobne.

Na prowincji Francji jeden z naszych rodaków P. Labełski zamieszkały w Méaux, właściciel fabryki gazu, rzucając się na ratunek swego służącego z powodu eksplozji bez względu na widoczne niebezpieczeństwo, znalazł śmierć w płomieniach ognia. Wypadek powyższy jak donoszą gazety tutejsze, wywarł wielkie w okolicy całej wrażenie, nieboszczek bowiem (swym życiem umiał zjednać sobie powszechnie uznanie sąsiadów).

Wypadek zaszy niedawno w Cyрку Napoleona z dr. Epsteinem, profesorem magii, obecnie paryżan zajmując. Pan Epstein izraciła rodem z Warszawy, znany także z swych wystąpień w mieście waszem, w Londynie a później Paryżu, zrobił furorę. Po kilku przedstawieniach jakie miał w Tuillierach, za które podobno obdarzono go orderem upominkiem i dwoma tysiącami franków za każde wystąpienie, był chciwie rozrywany przez tłumy arystokracji, który mu hojnie opłacała robioną jej rozrywkę. Jednocześnie gazety przepelniały były ogłoszaniem ciekawych szczegółów o jego zgrzesności a ztąd też wszelkie przedstawienia publiczne tłumem ciekawych były przepelnione. Dnia 23 z. m. przy końcu przedstawienia, p. Epstein swym zwycięzcy nabił w oczach zebranych publik karabin i takowy, gdy kulę z niego ze zwykłą sobie zgrzesnością zdołał przed publicznością ukryć, dał jednemu z widzów z zaleceniem aby tenże na jego komendę celując mu w piersi wystąpił, — zagadując jednak zaciekawionych przez roztrzęsanie pozostał w lufie stempel, który po wystrzale przesył mu piersi i nawet jednym końcem ukazał się w plecach. Wypadek ten wywołał głębokie w widzach wrażenie. Rana jest niebezpieczna, operacja jednak wyjęcia stempla powiodła się i doktorzy rokojują sobie możliwość ocalenia życia ranemu.

Paryż, 2 maja. Podajemy dosłownie brzmienie protokołu podpisanego dnia 27 kwietnia b. r. przez Frère-Orbana i Lavalette w sprawie francusko-belgijskiej.

Protokół w celu wyjaśnienia sytuacji.

W celu wyjaśnienia sytuacji, w jakiej znajdują się obecne układy, dotyczące się między gabinetem belgijskim a rządem francuskim, podpisami skreślili następujący protokół.

P. Frère-Orban przypomina, że zasadnicze przeszkody sprzeciwiają się potwierdzeniu przez rząd belgijski kontraktów projektowanych przez towarzystwo wschodnie, towarzystwo wielkiego Luksemburgu i towarzystwo kolei stanów niderlandzkich.

P. Frère-Orban odwołuje się w tym względzie do oświadczeń ustnych i piśmiennej jakiejś dawniej uczynił.

P. Frère-Orban przedstawia, że pragnąc utrzymać przyjacielskie stosunki między Belgią, Francją i handlowe między Belgią, Francją i Niderlandami wszelkie uczynić ułatwienia i rząd belgijski będzie starał uorganizować bezpośrednią służbę kolejową o jakiej wspominała konwencja towarzystw, zostawiając pociągi transytowe służbie miejscowej.

P. Frère-Orban składa do rąk p. Markiza Lavalette projekt zredagowany w tym duchu. P. Markiz Lavalette mniema, że najkorzystniejsze rozwiązanie tej sprawy polega, nie na bezwzględnie potwierdzeniu zawartych konwencji kolejowych, ale na zawarciu nowych traktatów ustanawiających sposób eksploatacji całych albo też częściowych linii „wielkiego Luksemburgu” i „towarzystwa leodyjsko-limburskiego,” traktatów odczynionych wszelkimi warunkami kontroli, dozoru i zwierzchności, które bez wątpienia należą do rządu belgijskiego.

Jakkolwiekby p. Markiz Lavalette będzie szczęśliwym, jeżeli osiągnie ten sam rezultat za pomocą środków podanych przez p. Frère-Orbana i oświadcza, że rząd cesarski ożywiłby uczuciem najszlachetniejszej przyjaźni względem Belgii, mając na oku wyłącznie legalne rozszerzenie zakresu interesów ekonomicznych, będzie badał czy projekt przedstawiony przez rząd belgijski odpowiada celowi.

W skutek tego p. Frère-Orban i margr. Lavalette zgodzili się na to, aby zamianować komisję mieszaną, złożoną z trzech członków z każdej strony a oznaczonych przez gabinety, francuski i belgijski w przeciągu 14 dni od daty niniejszego protokołu.

Dan w Paryżu w dwóch egzemplarzach dnia 27 kwietnia 1869 r.

Turcja.

(Kor. „Kraju.”) 27 kwietnia. (Kor. „Kraju.”) Za kilka dni nastąpi nowy rok turecki. Sultan przy tej uroczystości ma wystąpić z mową bardzo liberalną, zapewniającą zupełne równouprawnienie Chrześcijan z Muzułmanami. Nie słuszniejszego. Uciśnione ludy chrześcijańskie często obrażone w najbliższych prawach własności, dawno już winne być pozyskać te sprawiedliwości. Jeżeli wykonanie odpowie zamianom, Turcja tylko wygrać może na zmianie. Narodowoczaszaspokojona w swych świętych i przyrodzonych uczuciach, widząca korzyści w przyszłości, zamknie ucho na cudze podszepty; a za nadto dobrze wiadomo, ile intrzygi te nie prowadzące nigdy do żadnego celu, szkodziły rządowi i ludnościom.

To są rzeczy przyszłości, a teraz fakta spełnione.

Książę Mikołaj Czarnogórski podług otrzymanego tutaj telegramu z d. 24 b. m. posłał modłem Milanowi serbskiemu orderem niepodległości pierwszego rzędu, ten sam, jakim w Petersburgu zaszczyścił p. Pogodina. Wiadomymi są zamiary ks. Mikołaja, oczarowanego obietnicami moskiewskimi, i czasowe zerwanie Serbji z Moskwą. Honor preto, który z górzystego Cetynia spada na Milana, jest tylko przestrogą dla Serbji, ażeby czem prędzej przystąpiła do wielkiej pracy i walki państwowej, aby nie odrzuciła niewdzięcznie tej ręki, która, jak niedawno jeszcze mówiono i pisano w Serbji, jedynie i czynnie przyczyniła się do jej niepodległości.

Trudno przewidzieć jakpostąpi namiestnictwo, i jak przyjęto zgrzesność współzawodnika. Za Serbją przemawia większość liczebna intelektualna, za Czarnogórą utrzymanie niepodległości przez wielki ogólny ujarzmienia słowian południowych; jedna i druga nie zerze się prawdopodopodobnie zastrzeżeń do przewodniczenia w Słowiańszczyźnie, a pojawiające się w ostatnich chwilach w dziennikarstwie belgradzkim, gwałtowne artykuły przeciw Serbji, nazywające „Kwestję wschodnią,” „Kwestję serbską” zakończone wyznaniem, że jeżeli nie możemy być Serbami, to będziemy „Słowianami,” bynajmniej nie świadczy o wyzeczności się przez Serbów panslawistycznych dążności.

Nie zamknięto więc dość szczerze drzwi za wychodzącą z nad Sawy w końcu roku przeszłego Moskwą, i słusznie obawiać się należy by tam nie wróciła. Nie wątpimy, że Serbja będzie i nadal tak ostrożną jak była dotąd, a w takim razie garstka górali Czarnogórskich, znakomita w obrobie własnej krzemiennej siedziby, zdolna do szybkich napadów na Turków, rozpocznie niebawem, ale nastąpi rozdrażnienie dwóch narodowości jednego szczepu i języka, które do dobrego doprowadzić nie może.

Z kandyj donoszą pod dnim 7 b. m. że Hafiz pasza intendent wojskowy, załatwiał rachunki z dostawcami armii, w sposób równie dziwaczny jak i nieuczciwy, a mianowicie: zamiast gotówką zapłacił, dał im ryżu w cenie 110 par. (2 piastry 30 par.) za oko, kiedy na targu ryż tej samej dobowy płać się po 105 oku. Spodziewamy się że Seraf Kiroł miejscowy wejrz w tę sprawę i pokrzywdzonych zasposki.

Postąpienie Hafiz-paszy nie świadczy jednak o ogólnym charakterze tamtejszych urzędników. I tak: mieszkańcy prowincji Lassitz z wdzięcznością wspominają nawisko gubernatora Kostasi-paszy, który widząc jak kraj ten oddalony jest od Kandyj jednego targu przedmiotów do życia dla mieszkańców, na ile ich to trudu, wydatku i straty czasu naraża, otworzył trzy nowe targi w Stia, Sarapotra i w porcie sw. Mikołaja, ku wielkiemu zgrozzeniu kandyjskich handlarzy.

Występującym z kwestją rzymską tak żywotną dla Włochów, umiarkowani od-

W tych dniach przybył do portu Sud admirał francuski (nazwisko nie wymienione) i wysadził na ląd 1,500 kreteńskich powstańców, którzy wyemigrowali do Grecji, a teraz korzystając z amnestji, wracają do kraju.

Zapowiedziany przyjazd ambasadora greckiego p. Rhangabę, nastąpił onegdaj. — Wczoraj przedstawił się W. Porcie.

Gisernia arsenału topiańskiego, zajęta jest obecnie odlewaniem znakomitej liczby armat, tak nazywanych „kartaczówek” (*mitrailleurs*), według wynalazku pułkownika Arif-beja. Kartaczówka taka daje 650 strzałów na godzinę, a wymaga siły jednego człowieka, w ciągu pracy pułkownik doszedł do wniosku, że zdawając się i ciężar, liczba wystrzałów również się powiększy. Jako niewojskowy, nie mogę się wdawać w opowiadania szczegółów, — a wspominać o wynalazku dla jego ważności i dla tego, że Arif-bej jest polakiem. Właściwie jego nazwisko brzmi Farnezi.

Włochy.

(M. H.) **Palermo, 24 kwietnia.** (Kor. „Kraju.”) Polemika pomiędzy dziennikami prawie całej prasy europejskiej w kilku ostatnich tygodniach o traktatach, politycznych aljansach, umowach i t. d. mogących przyjsz do skutku w pewnych wypadkach, bynajmniej nie oświeca czytającego ogółu o istotnem położeniu rzeczy w naszym starym świecie. Niektórzy mówią, że w tajemniczości w sprawy dyplomatyczne, jeśli wiedza o tem co doprawdy jest i co być może, niełatwo dadzą się wyświadczać.

Jeszcze się knot nie dopalił o bomby, czyli inaczej mówiąc, kwestja sporna przeszłego starcia jeszcze nie odszukała, byłoby więc rzeczą niepolityczną niepokoić miliony krzykami o niebezpieczeństwie będącym tuż za plecami, kiedy ono dopiero gdzieś daleko w przyszłości majaczeje. Rządy pojmują, że ludy niezupełnie rozumieją, lub też są obojętne na owe konieczności, mające w danej chwili cały świat do góry nogami przewrócić; ludy pozostają zimne na znane kwestje równowagi. Ludy wiedzą z długiego doświadczenia, że ile razy przyjdzie im się zmierzyć ze wskazanym sobie nieprzyjacielem, po skończonem tragedji, zwyciężonych i zwycięzców pierwszym staraniem jest goić rany otrzymane częstokroć w jednym dniu niefortunnym.

Konieczności o jakich wspominaliśmy, dają się dobrze zrozumieć i usankcjonować jeśli naród cały znajduje się w epoce tak wyjątkowej jak np. Włochy przed niedawnymi czasami. Podzielone haniebnymi traktatami i błędami przeszłości, przez lat 30 użyław wszelkich możliwych środków na jakie ich siły wystarczały, by się pozbysy gniotących jej nieprzyjaciół. Usiłowania te wreszcie pożądaną wydały owoce, i dzisiaj Włochy już zapomniały o plagach spadłych na nie w długich zapasach z nieprzyjaciółami i ich żywiołami.

Czy w dzisiejszym położeniu rzeczy w Europie, Włochom wypada zawierać przymierze o jakich mówią i piszą — czy należało im się mieszać czynnie do spodziewanej wojny, są to pytania jakie właśnie zajmują dzisiaj całe dziennikarstwo na półwyspie. Grzeszczyli wzajemnie, zamienione pomiędzy Włochami i Austrią, przez różnych różnie bywają tłumaczone, upatrują w nich już zawarte ściśle przymierze na wypadek wojny nad Renem, liczą korzyści materialne mające przypaść skojarzonym stronom przy starciu pomiędzy Prusami i Francją i t. d.

Niektóre dzienniki włoskie radzą trzymać się ściśle Austrii — ale tylko Austrii; ich rozumowania stręścić można w ten sposób: Położenie Włoch i Austrii najzupełniej jest do siebie podobne, Austria po klęskach w 1866 r. doznanych, głęboko wzdycha do pokoju, dając po nowo obranej drodze ku rozwojowi swoich instytucji i swojego przemysłu; Włochy, których finansy znajdują się w nader opłakany stanie, zyskałyby wiele, pomagając Austrii w rozpoczętych pracach — straciłyby zaś na kredycie jaki mają w Europie, wdając się w awanturę politykę swoich sąsiadów zaalpejskich, chcących je wyzyskiwać dla własnych tytułów interesów.

Mówię stanu włoscy w szkole Cavoura wychowani o tyle światli o ile skromni, zwracając swoje usiłowania na organizację wewnętrznej państwa, w krótkim czasie mogliby stworzyć krajowi siłę, której im brakuje i zjednać mu głos przeważny w rodzinie innych państw europejskich. Na polu bitwy włosi, pomimo dobrych chęci, zdolali dotąd podgrzeć ledwie zdobyć sobie stanowisko — i udział Włoch w jakiegokolwiek wojnie zwróciłby się na ich niekorzyść, z czego nie omyślnie zbierać owoce ich wewnętrzni nieprzyjaciele.

Występującym z kwestją rzymską tak żywotną dla Włochów, umiarkowani od-

powiadają: Rzym jest niewygodnym naszym posiadaniem w stanie w jakim się dzisiaj znajduje, ale wypowiadamy otwarcie, że jesteśmy jeszcze zastąpi, by wystąpić do walki z całym światem, patrzącym na wieczne miasto nie takimi jak patryoci włoscy oczyma. Obrzydliwą niesprawiedliwością, utrzymywanie przez tajemną potęgę kleru jest zaprzeczanie nam naszej naturalnej stolicy; wyznajemy, iż bez Rzymu nie mamy jednności włoskiej, ale powtarzamy, iż go bronimy nie weźmiemy.

Od kleru rzymskiego tymczasem uczmy się działać silnie i energicznie, od niego uczmy się tej wytrwałości, jakiej on sam posiada tajemnicę; wpływamy na wykończenie przysądów, które niestety tak głęboko tkwią w polowie naszego społeczeństwa.

Pieć słabsza w znowie z klerem będąca, bo od niego opanowana, jest z nami w ciągłej opozycji, uszkadzaniem narodem powinniśmy ją sobie zjednać.

Kiedy fanatyzm i szepoty przy konfesjonalne ustąpią miejsca zdrowemu rozumowaniu, wtedy Rzym będzie naszym. Włosi tylko od czasu mogą się spodziewać spełnienia swoich życzeń; gwałty i awanturowanie się do niczego nas nie doprowadzą; byłoby rzeczą godną pożałowania, gdyby się powtórzyła wyprawa nosząca w kronice politycznej Włoch nazwiska Aspromonte i Mentana.

Historja polityczna Włoch jest dosyć piękną, by się obawiała gnusnąć w bezczynności; *dolce far niente* na zewnątrz byłoby nam dziś bardzo na rękę; bierzmy za oręż wtedy tylko, gdy będziemy mieli do czynienia z wrogiem chającym na naszą niepodległość i wolność; nie zapominajmy, że najszybsze ludy każą najmniej mówić o sobie.

A oto jeszcze rozumowania niektórych w kwestji rzymskiej: Rzeczy w Rzymie mogą się zmienić tylko ze zmianą położenia we Francji. Zmiana ta może mieć miejsce w dwójaki sposób: 1) przez wojnę i rewolucję; 2) w chwili gdy Napoleon tak się odezwie do swego narodu: lat 20 upływa od czasu jak Francja, pomimo wyznawania przez siebie zasad sprawiedliwości, stała się obrońcą rządu niezgodnego z wolą narodu; Francja sama jedna z 200 milionami chrześcijan świat zamieszkuje, zrzeka się oddać haniebnej roli dorocy bratniego ludu, decyduje przeto, aby Rzym stał się panem swoich przeznaczeń. W dniu tym reakcja we Francji kazałaby raz na zawsze zamknąć potęgę zakrytą, a społeczeństwo francuskie nie zdobyłoby się na drugiego Ravallaca.

Z naszej strony podobne rozumowania nazywamy utopją; kler francuski dzisiejszy tak potężny, jak chyba przed 1789 r. ma dosyć jeszcze wpływu, by się obawiał żebym ten, co 50-ciu tysiącom plebejan rządzących umysłami wyborców, winien swoje wyniesienie, mógł się kiedykolwiek odezwąć w podobny sposób.

Przechodzimy do innej kwestji. W zeszłym miesiącu, izba handlowa w Medjolanie, zwróciła się do ministerium żądając, ażeby na wzór rządu sardyńskiego przed 1848 r. pomyślała o zmniejszeniu liczby świateł, których zbyszek jest jedną z głównych przyczyn proźniactwa, nędzy i niemoralności we Włoszech. Ministerium odpowiedziało, iż w tym punkcie nie zdołać nie może, że zniesienie kiedyś niektórych świateł w Piemencie, otrzymano za wzajemnym porozumieniem się rządu tureckiego z dworem rzymskim i że porozumienie to dziś miejsca mieć nie może, gdyż konkordat wtedy istniejący dziś już nie obowiązuje.

Na tak stanowczą odpowiedź, zaczęto rzucać kamieniami, wskazując jednakże ministerium sposoby, jakimiby można było zaradzić złemu, nie odwołując się bynajmniej do dworu rzymskiego. Któż ministrowi zabroni rozkazać by wyjawosz wszystkie, Boże narodzenie i Wielkanoc wszystkie sklepy pozostały otwarte i urzędnicy pozostali w swoich biurach; kłóż zabroni ministerium wychowania publicznego, wykreślić ze szkolnego kalendarza wszystkie wakacje podczas innych świateł zachowywane?

Jako dowód, iż obchodzenie zbyszczeń liczby świateł, jest powodem utrzymywania się dotąd pomiędzy ludem przysądów przysądów niezmierną szkodę społeczeństwu włoskiemu, przytaczają wiarę istniejącą w przekonaniach ludności wiejskiej, mianowicie: że n. p. *Madonna del Carmello* jest potężniejszą od Matki Boskiej śnieżnej, że madona loretańska ma więcej zachowania w niebie jak anielska.

W neapolitańskim lud dotąd wierzy, że św. Michał archanioł umyślnie zstąpił z nieba, by wydobyc kule z karabinu żołnierza czyszącego na życie najpobożniejszego i najświętszego *ex-króla* Ferdynanda zwanego Bomba.

Tym, którzy widzą w projektowanym zniesieniu świateł, zmniejszenie wiary w u-

nauczyciele, którym należy się wielka wdzięczność za ich poświęcenie i gorliwość, z jaką oddają się mozołownemu obowiązkom; oni jak w naukach i w pracach szkolnych, tak i w szkolnych zabawach zdołają prowadzić młodzież, zdołają utrzymać ją w granicach przyzwoitej wesołości.

Nie wyzyskujemy się więc ze zwyczajów ojców naszych, nie zakazujemy im młodzieży, o ile one podnoszą ducha, uprzymiarniają pracę i zachęcają do niej o ile nie skałata ich lekkomyślność i płochość dzisiejszych czasów, o ile troskliwość i dobry przykład starszyzny zachowywał te zwyczaje od zepsucia. Nie tłómaczmy, że majówka to nie polski zwyczaj bo trudno byłoby dowiedzieć tego — a zretę przyszłoby nam wyrzec się wielu, bardzo wielu przyjemności, a nawet pożytecznych i koniecznych rzeczy, gdybyśmy ściśle trzymali się tej zasady. Strzeżmy się skłaniać młodych serc od zniechęcałości i złych nałogów, strzeżmy pilnie czystego języka, ćwiczym młodzież w trudach i pracy — a po pracy, bez uchybienia szkolnej karności, niechaj odetchnie niechaj tak, jak my dawniej, bawi się śpiewa: Boże daj, Boże daj, by nam lepsz nadsełł maj!

wały zwykle na majówce dwa przeciwne obozy; doboze od ówczesnej milicji krakowskiej tarabanił im do boju, a młodzi nauczyciele prowadzili do walki, z której czasem wyszedł niejedyn z mągłą na twarz szramą, czasem niejedyn legł na ziemię murawie, ale bez trudności dotrzwono go mlekiem, a sławne kielbaski warszawskie i dominikańskie babki wrociły mu zwąglone uszy. I znowu razem staliśmy w zgodzie obydwaj obozy, a widok mógłby bohatera, kiedy im w usta znana pieśń: „Patrz Kościuszko na nas z nieba!”... Wczorajem zaś uszykowana w szeregi wiara, wracając do miasta z krakowiakiem: „Na Wawel, na Wawel,” kończyła zabawę i śpiewy tą ulubioną majową pieśnią: „Boże daj, Boże daj, by nam lepszy błysnął maj!”

Na warszawskie majówki przed 1831 r. które podobnie jak i u nas się odbywały, przybawł zwykle cały sztab wojska polskiego, aby się przypatrzeć obrotem wojskowym, które nieowiczona młodzież z podziwieniem godną zgrzesności wykonywała.

Statistické telegramy „Kraju.“

larenceja, 4 maja. Izba przyjęła znowiększością głosów porządek dziennopredstawiony przez p. Ferraris, porufając w oświadczenia ministerjalprzesłała do obrad nad pojedynczymtutulałami budżetu dochodów państwa.

ładryt 4 maja. Obiega pogłoska, olozaga i jego przyjaciele żądająnowienia dyrektorjatu.

ondyn 4 maja. Gładstone oświadcze, że spodziewa się wkrótce ukońcobiad nad białem kościelnym.

omitet w Cork urządził wielką destrację dla O'Sullivan.

statistické kursa telegrafické w Wiedniu
dzinie 1½. — 5% Renta papierowa
— Renta za maj i list. 61.60. —
— Renta w srebrze 60. — Losy z r. 1860
— Akcje Banku narod. 730. —
— Kredyt. 282.50. — Londyn 122.25. —
— 120.75. — Dukaty 5.80 1/2.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanislav Stůžewski.

Dira ^o	godzin	Barometr p. 0 ^o Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
3	10	329,75	+10,2	zachodni mierny	pochmurno	—
4	2	329,75	5,1	połn. wschodni spokojny	"	—
	6	328,51	4,0	zachodni spokojny	"	deszcz

W drukarni Karola Budweisera.